

SZOPKARZE KRAKOWSCY A KONKURSY SZOPEK

Różnego rodzaju konkursy należą do najczęściej stosowanych form opieki nad współczesną sztuką ludową w naszym kraju. Istnieje przy tym tendencja organizowania ich możliwie systematycznie dla poszczególnych dziedzin ludowej plastyki. Nasuwa się pytanie, jakie rezultaty przynoszą takie długotrwałe akcje. Najbogatszego materiału do obserwacji ze względu na swą blisko 30-letnią tradycję dostarczają konkursy na najpiękniejszą szopkę krakowską, organizowane przez Muzeum Historyczne miasta Krakowa. Konkursy te zainicjowane zostały przez grupę krakowskich naukowców, działaczy i miłośników tradycji z drem Jerzym Dobrzyckim i prof. drem Tadeuszem Sewerynem na czele, zaniepokojonych już wówczas stopniowym zanikiem zwyczajów kołędowniczych w Krakowie. Konkursy te cieszą się dużym powodzeniem i co roku przyciągają od kilkunastu do kilkudziesięciu nowych uczestników¹. Stosunkowo niewielu z nich przystępuje do konkursu pod bezpośrednim wpływem znajomego czy krewnego szopkarza; na ogół decyzja ta rodzi się podczas oglądania imprezy w efektownej scenerii krakowskiego rynku lub pokonkursowej wystawy, a często realizowana jest dosłownie w ostatniej chwili — już po ogłoszeniu w prasie terminu konkursu. Dlatego też rzadko szopki debiutantów dorównują wykonanym przez doświadczonych szopkarzy, a większość ich twórców traci zainteresowanie w tym kierunku po jednym lub dwóch wystąpieniach. Sprawy te były już szerzej omawiane².

Zainteresowanie budzi przede wszystkim grupa twórców, którzy od kilku czy kilkunastu lat biorą udział w konkursach, mimo że nie wszyscy z nich mogą liczyć na zajęcie pierwszych miejsc. Jakie motywy skłaniają ich do systematycznej pracy nad szopkami, czy udział w konkursach daje im zadowolenie³.

Głównym motywem działalności artystycznej jest potrzeba twórcza, a także znaczenie rekreacyjne tej działalności dla niektórych szopkarzy. Ilustrują to zanotowane urywki wypowiedzi: „ja robię z okropną przyjemnością, z zadowoleniem” (SG), „to duża przyjemność i wypoczynek” (ZG), „to pociąga i pasjonuje człowieka, choć [...] trzeba poświęcenia, pracy dużo” (SP). Ambicje twórcze szopkarzy najlepiej charakteryzuje wypowiedź: „chcę zrobić dobrą szopkę i myślę, że do tej pory jeszcze mi się nie udało. Zaczynam pracę i myślę, że to będzie dobra szopka, jak kończę — widzę braki, ale już tak mało czasu, że nie można zmienić” (ZG). Jako dodatkowy argument zajmowania się szopkarstwem wysuwany jest związek uczuciowy z rodzinnym miastem: „chcę pokazać, że ja też coś potrafię, a jestem Krakowianinem” (SG), „Krakus jestem i Kocham się w zabytkach” (SP).

Praca nad szopką, trwająca na ogół kilka miesięcy, wciąga i pochłania bez reszty. Szopkarze podporządkowują jej plany życiowe swoje, a częściowo — mimo sprzeciwów — i swojej rodziny, przeznaczają na tę pracę niejednokrotnie urlop wypoczynkowy lub sporą jego część. Najlepiej pracuje się w samotności i w spokoju, a więc przeważnie późnym wieczorem i nocą, mimo zmęczenia pracą zawodową („siadam nad szopką i jakbym na nowo się narodził” — SP), zdarza się, że aż do rana. Wykonywana aktualnie szopka skupia uwagę i myśli twórcy do tego stopnia, że najlepsze pomysły konstrukcyjne lub dekoracyjne nasuwają się podczas pracy zawodowej, a nawet czasami we śnie. Szopkarstwo stało się u większości moich rozmówców, a praw-

dopodobnie także u wielu innych, tak silną potrzebą, że — jak mówił jeden z nich — „kończy się sierpień, zaczyna wrzesień, wieczory dłuższe — już człowiek rusza” (FS). Niektórzy pracują nad szopkami cały rok.

Szopkarze podkreślają wprawdzie dość silnie, że nie pracują z myślą o nagrodzie i płynących z niej korzyściach (np. „mnie nie zależy na pierwszym miejscu, ale żeby to było wykonane, a nie bohomaż” — SP), jednak względy te mają spore znaczenie. Powodem odstąpienia od konkursów kilku doskonałych twórców było, że szopki ich nie otrzymały tak wysokiej lokaty, jak się spodziewali. Przyjemność i satysfakcję daje zarówno przyznana nagroda oraz jej oddźwięk wśród rodziny, w kręgu towarzyskim i w zakładzie pracy, jak również aplauz publiczności zgromadzonej podczas konkursu i na wystawie. Toteż wielu szopkarzy często codziennie odwiedza wystawę, obserwuje reakcje widzów, słucha i zapamiętuje sobie zasłyszane uwagi i określenia.

Działalność artystyczna szopkarzy wiąże się bardzo silnie z konkursami. Można sądzić nawet, że szopkarstwo krakowskie utrzyma się dopóty, dopóki istnieć będą konkursy. Wprawdzie niewielka ilość przeprowadzonych rozmów nie upoważnia do wysnuwania daleko idących wniosków, jednak warto wspomnieć, że zadawane rozmówcom pytanie, czy robiliby nadal szopki, gdyby nie było konkursów, przyjmowane było z wyraźną niechęcią. Tylko jeden z sześciu zapytanych wypowiedział się zdecydowanie „nie odstąpię, będę robił szopki, mnie nagroda nie imponuje” (SP), ale i ten więcej czasu poświęciłby na inne ulubione zajęcia, jak zdobnictwo w metalu czy korzenioplastyka. Inni w takiej sytuacji zajęliby się działalnością artystyczną odmiennego rodzaju, jak rzeźba, malarstwo, metaloplastyka, albo przeznaczyliby wolny czas np. na wędkarstwo.

O sensie i celowości organizowania omawianych konkursów nie trzeba w zasadzie nikogo przekonywać, niemniej jednak, aby dały one pełną satysfakcję uczestnikom, wymagają pewnych modyfikacji. Wysuwano w tym zakresie wiele konkretnych uwag i propozycji, których wprowadzenie nie nasuwałoby większych trudności, warto więc je na tym miejscu przytoczyć. Sąd konkursowy konsekwentnie preferuje szopki duże, przede wszystkim z lalkami⁴, między które rozdzielane są prawie wszystkie nagrody z uszczerbkiem dla szopek średnich i małych formatów, wśród których znajdują się również doskonale artystycznie i wykonane z ogromnym nakładem pracy. Nie każdy szopkarz natomiast ma możliwość wykonania dużej szopki, nie pozwalają na to warunki mieszkaniowe, finansowe, bądź też ograniczona ilość czasu. Spore trudności nasuwa także znalezienie amatora na zakup wielkiego i kosztownego eksponatu. Dodatkowy argument stanowi fakt, że i dawniej, gdy mowy nie było o konkursach, istniały przecież szopki małe, przeznaczone do kołędowania, bądź też do ustawiania pod choinką świąteczną, więc mają one swoją tradycję. Toteż kilkakrotnie powtarzano postulat, żeby zgłoszone do konkursu szopki dzielić na grupy ze względu na wielkość i w każdej grupie osobno przyznawać nagrody. Nie jest to zresztą nowość, gdyż system taki był już niegdyś przez jury stosowany z powodzeniem, jednak po paru konkursach zaniechano go. Druga sprawa, o którą dość dawno dopominają się bezskutecznie szopkarze, to dyplomy uczestnictwa („pieniądze wyda się wcześniej czy później i nic po konkursie nie zostaje” — SP), a także ewentualnie jakies

medale lub odznaki pamiątkowe, które nadawano by szopkarzom najlepszym i najwytrwalszym, gdyż „nawet wędkarze organizują sobie medale”. Celowe również wydaje się szopkarzom zwiększenie funduszu nagród, są one bowiem na ogół niskie i stanowią minimalny ekwiwalent w stosunku do wkładu pracy i kosztów. Nagrody te można byłoby wydatnie zwiększyć drogą porozumienia z dużymi krakowskimi zakładami pracy, które wystąpiłyby w roli mecenasów.

Wiele uwagi przywiązują również szopkarze do nastroju, w jakim przebiega konkurs. Uważają oni, że w ostatnich latach zaznacza się pewien spadek zainteresowania konkursami ze strony samych organizatorów i władz miejskich, co niekorzystnie odbija się na przebiegu konkursów i może wpłynąć na ich losy.

Konkursy przyczyniły się w Krakowie już przed kilkunastu laty do powstania nowej odmiany szopki, budowanej specjalnie na konkurs⁵. Obecnie stwierdzić można, że odmiana ta zdominowała wyraźnie zarówno tradycyjne szopki dla dzieci, jak i duże z kukielkami. Cechy szopki krakowskiej utrwaliły się w świadomości wieloletnich uczestników konkursów. Jest to ich zdaniem symetryczna budowla wielopoziomowa, kilkunawieżowa, oklejona różnobarwnymi staniolami. W architekturze swej powinna zawierać „jak najwięcej szczegółów drobnych, które przypominałyby Kraków”. W rozumieniu ostatnio wymienionej cechy zarysowują się pewne różnice. Podczas gdy dla jednych chodzi tu o umiejętne zestawienie kopiowanych fragmentów architektury, inni stawiają na pierwszym miejscu zachowanie ogólnego charakteru zabytkowego budownictwa — „żeby to przedstawiało Kraków, a nie bohomas” (SP). Do najchętniej wykorzystywanych motywów architektury krakowskiej należą od dawna wieże kościoła mariackiego, wawelskiej katedry i innych kościołów, arkady i attyka sukienic, fragmenty barbakanu, murów obronnych itp. Dążenie do pokazania czegoś nowego w tym zakresie powoduje szukanie inspiracji również w mniej wartościowych budynkach krakowskich, jak np. neogotycki kościół św. Józefa na Podgórzu⁶, szpital Bonifratrów, lub też w ogóle nie związanych z tym miastem. W jednym z konkursów nagrodzona została np. szopka wzorowana w znacznym stopniu na wystroju wiedeńskiej katedry. Mimo tego rodzaju przypadków, warunek związku z architekturą krakowską jest na ogół ściśle przestrzegany, a ambicją twórców stanowi wprowadzanie elementów dotychczas nie wykorzystanych przez innych szopkarzy. Stąd wielu z nich, to doskonałi znawcy i miłośnicy starego Krakowa, kolekcjonerzy szkiców, fotografii, albumów i widokówek przedstawiających jego zabytki. Sprzeciwiają się jednak wszyscy zdecydowanie uznaniu za szopki modeli konkretnych budynków, jak również pojawiających się sporadycznie w konkursach konstrukcji abstrakcyjnych. Wszyscy uważają ponadto, że nieodłącznym elementem szopki krakowskiej są własnoręcznie wykonane figurki, najlepiej rzeźbione z drzewa i ubrane w gałganki. Tematyczny zestaw tych postaci stale się powiększa. Natomiast mimo zaleceń sądu konkursowego niewielu szopkarzy poza Zdzisławem Dudzikiem i Janem Malikiem wykonuje szopki z kukielkami, niewielu również ma zamiar zrobić taką szopkę w przyszłości. Niektórych intryguje raczej konstruowanie lalek poruszających się automatycznie za pomocą skomplikowanych elektrycznych urządzeń niż robienie prostych kukielki na patykach.

Szopkarze bardzo uważnie i krytycznie obserwują dzieła konkurentów. Niektóre udane rozwiązania architektoniczne czy dekoracyjne przejmują do tego stopnia, że po pewnym czasie wchodzą one na stałe w skład

architektury szopki krakowskiej; inne oceniają surowo, ostrzej nawet niejednokrotnie niż sąd konkursowy, określając często dość złośliwymi porównaniami (m. in. „to nie szopka, a wieża Eiffla”, „ta bardziej przypomina muchomor, nie szopkę”). Być może tu właśnie, jak również w pewnych innych przejawach zawiści środowiskowej, szukać trzeba przyczyny trudności we wzajemnym porozumieniu się szopkarzy i ich minimalnych kontaktów towarzyskich, które stanowiły przeszkodę w rozwoju własnego klubu. Klub taki powstał pod koniec 1969 r. z inicjatywy dyrekcji Muzeum Historycznego m. Krakowa. Wielu szopkarzy odczuwa potrzebę takiej instytucji i widzi bardzo konkretne perspektywy jej działalności zarówno w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jak i organizacyjno-gospodarczej. Proponowano prelekcje i dyskusje na temat szopkarstwa w Polsce i w innych krajach, historii architektury, itp. Klub mógłby ułatwić swym członkom zaopatrzenie w barwne folie metalowe i odpowiednie kleje, a z drugiej strony — sprzedaż szopek poprzez organizowanie wystaw-kiermaszów w pełni sezonu turystycznego. Sprawa szopek nie sprzedanych, pozornie błaha, dla wykonawców stanowi istotny problem. W ich przekonaniu szopki powinny służyć społeczeństwu, cieszyć zwiedzających muzea lub prywatnych kolekcjonerów, dekorować świetlicę czy klub fabryczny albo młodzieżowy. Żaden twórca nie chciałby zakładać galerii własnych dzieł; szopka, która wróciła do domu z wystawy, zabiera miejsce w mieszkaniu i zniechęca do pracy nad następną.

Klub szopkarzy jednak, poza kilku spotkaniami zarządu, nie przejawia większej aktywności i w zasadzie już nie istnieje. Szopkarze nadal indywidualnie rozwiązują trudności związane ze swoją twórczością. Interesujące wydaje się, jak oni sami określają tę twórczość w jakiej sferze działania ją umieszczają. Poglądy na ten temat są dosyć zróżnicowane. Na ogół autorzy niechętnie odnoszą się do określenia szopkarstwa jako hobby, często używanego zwłaszcza w prasie, odczuwają je bowiem jako niewłaściwe, nawet przykre i przynoszące im pewnego rodzaju ujmę. Pewna część rozmówców uważa się za twórców ludowych („trzeba wczuć się, nie patrzeć na interes, być tym twórcą ludowym” — SP), inni jednak nie zgadzają się na to zaszeregowanie, nazwę twórcy ludowy odnosząc raczej do świątkarzy i rzemieślników wiejskich.

Postawę większości szopkarzy określają najlepiej wypowiedzi: „to jest chyba jakiś zupełnie odrębny rodzaj sztuki” (ZG), „to jest artyzm swoisty, własny ludzi niewykształconych w kierunku budownictwa czy architektury, to trzeba kochać, mieć zamiłowanie, chęć mieć, inaczej to szopka nie wyjdzie” (SG).

PRZYPISY

¹ Np. w 1968 r. przystąpiło do konkursu 37 debiutantów, w 1969 — 18, w 1970 — 17. Większość stanowiły wśród nich dzieci i młodzież do 18 lat.

² E. Fryś-Pietraszkowa, *Dwadzieścia pięć lat konkursów szopek krakowskich*, „Pol. Szt. Lud.”, R. XXII: 1968, s. 150 i nast.

³ Informacji udzielili: Z. Dudzik (ur. w 1920 r.) rekwizytor teatralny, Stanisław Guńkiewicz (1895) prac. umysł. — ob. emeryt, Z. Grabarski (1912) mechanik, St. Fijał (1896) prac. umysł. — ob. emeryt, St. Paczyński (1923) ślusarz, B. Piąciak (1936) ślusarz-metaloplastyk, F. Sadowski (1932) ślusarz.

⁴ R. Reinfuss, *Szopki krakowskie*, Kraków 1958, s. 28—29.

⁵ Tamże, s. 27.

⁶ E. Fryś-Pietraszkowa, op. cit., s. 154.